Nr. 34. SOSNOWIEC, dnia 23 sierpnia 1936 roku. Rok III.

DODATEK PARAFJALNY

Jednajcie prenumeratorów prasy katolickiej.

do TYGODNIKA „NIEDZIELA"
Parafja Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny.

Apostołem bądź, nietylko czytelnikiem.

Porządek nabożeństw

w Kościele Parafjalnym Wnieb. Najśw. Marji Panny.

Niedziela XII po Świątkach 23 sierpnia.

g. 6 Prymarja z nauką — ks. Kan. Jankowski.
g. 8 Msza św. z nauką — ks. Szpikowski.
g. 10 Suma — ks. Szpikowski, kazanie — ks. Kiwacz.
g. 11 30 Msza św. z nauką—ks. Kiwacz.
g. 16 Nieszpory — ks. Szpikowski.
g. 8.30 W kaplicy SS. Karmelitanek Msza św. — ks. Kiwacz.

Od g. 18 dnia 22-VIII. do g. 18 dnia 29-VIII dyżurnym — ks. Szpikowski, Vice-dyżurnym — ks. Kiwacz.

Kalendarzyk Zebrań.

Niedziela dnia 23 sierpnia godz. 17 Plenarne Straży Honorowej.

Poniedziałek dnia 24 sierpnia — godz. 19 Swietlica K. S. M. Żeńskiej.

Wtorek dnia 25 sierpnia — godz. 19 Swietlica K. S M. Męskiej.

Sroda dnia 26 sierpnia — godz. 19 Swietlica K. S. M. Zeńskiej.

Czwartek dnia 27 sierpnia — g. 17 Swietlica K. S. Kobiet, godz. 18—19 Bibljoteka Parafjalna, godz. 19 Swietlica K. S. Mężów, godz. 19 Swietlica K. S. M. Męskiej.

Piątek dnia 28 sierpnia — godz. 19 Swietlica K. S. M. Zeńskiej.

Sobota dnia 29 sierpnia — godz. 19 Swietlica K. S. M. Męskiej, godz. 19 Swietlica K. S. Mężów.

Podziękowanie.

Dnia 15 sierpnia 1936 r. na terenie naszej parafji została przeprowadzona kwesta uliczna na odnowienie kościoła Wnieb N. M. Panny. Dochód z kwesty wynosi 566.70 zł., rozchód 24.15 zł. (10 tys. znaczków 12 zł., 2 kg. szpileczek 10.50 zł., papier na upoważnienia 0.60 zł., 2 laski laku 0.75 i kłębek sznurka 0.30 zł.). Saldo = 542.55 zł. Zebrano na tacki w kościele 264 05 zł., z listy od kramarzy 7.05 zł. Razem = 813.65 zł.

Sumę powyższą przekazano za pokwitowaniem Komitetowi Odnowienia Kościoła.

Komitet najserdeczniej dziękuje za współudział: Paniom Sodaliskom, K. S. Kobiet, K. S. Mężów, K.S.M. Męskiej i Zeńskiej, a wszystkim parafjanom za złożone datki składa staropolskie „Bóg zapłać".

Drodzy w Chrystusie Panu Parafjanie.

Niedziela XII po Swiątkach (23.VIII).

Błogosławieni, którzy widzieli Jezusa.

Byli jednak tacy co oglądali Zbawiciela, lecz Go właściwie nie widzieli (faryzeusze i doktorzy zakonni) bo patrzyli tylko oczyma ciała.

Błogosławieni ci, co oglądają Jezusa oczyma wiary.

Oczyma duszy i wiary i my widzimy Jezusa, utajonego w Najświętszym Sakramencie.

I słuchamy głosu i nauk Jezusa— w Jego Kościele katolickim, w głosie i naukach Jego Namiestnika Papieża, rzymskiego biskupa.

I do nas to stosują się te słowa Jezusa: „Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie"—w Kościele Chrystusowym, katolickim. Błogosławieni, którzy wierzą.

Bowiem wiara daje moc duchowi ludzkiemu.

Wiara daje ukojenie zbolałym sercom.

Wiara sprowadza łaski i miłosierdzie Boże.

Wiara daje zbawienie. „Kto wierzy, zbawion będzie". „Bez wiary niepodobna podobać się Bogu".

Woła też publicznie sędziwy prezydent Czechosłowacji (Massaryk): „Przeżywamy epokę przejściową: potrzeba nam nauczycieli wiary..." Tych nauczycieli daje światu i wiekom Chrystus w Kościeje swoim: Papieża, Biskupów i kapłanów.

Wiernie idźmy za ich nauką wiary.

Grozi Zbawiciel tym, co gardzą nią: „Kto nie wierzy, ten już jest potępiony, iż nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego".

Lecz mało jest wierzyć. Trzeba czynów wiary.

Nadewszystko czynnej miłości Boga i bliźniego. Wzór tej ostatniej daje Samarytanin. Głosi Ewangelja św. Jana:

„Kto nie miłuje, trwa w śmierci" i jest na drodze ku śmierci wiecznej, ku wiecznemu potępieniu.

Poznawajmy i rozważajmy dzieła miłości chrześcijańskiej.

Niedawno swą uchwałą o nadaniu pobrzeżom Wisły w Krakowie nazwy „wybrzeża Brata Alberta" — przypomniał Kraków Polsce i światu przepiękną postać tercjarską: Brata Alberta.

To twórca Zgromadzenia Albertynów i Albertynek, zgromadzenia poczętego z gromadki „Braci Tercjarzy, posługujących ubogim". Tych pierwszych ubogich, upadłych materjalnie, a często i moralnie do ostatecznych granic, tam—w norach nadwiślańskich Krakowa odszukiwali, a potem wspierali i ratowali ich dusze i ciała w tworzonych przytułkach. Dzisiaj jest w Polsce około 40 albertyńskich przytułków dla tej najskrajniejszej ludzkiej nędzy materjalnej, a przeważnie i moralnej. Wracają z nich do świata i do życia ludzie odrodzeni, przedewszystkiem na duchu. Najniższe lecz i najserdeczniejsze posługiwanie dają im Albertyni i Albertynki jedynie z miłości Bożej, jedynie dla niebieskiego zarobku, lecz nie za pieniądze i nie dla pieniędzy.

(Czytajcie dzieło O. Czesł. Bogdalskiego o III Zakonie).

Prawnikowi pytającemu, co ma czynić, aby posiąść życie wieczne, wskazał był Jezus miłosiernego Samarytanina i rzekł:

„Idźże i ty czyń podobnie".

Rozkazuje to Jezus i mnie i tobie.

Proboszcz.

Proboszcz Parafji.

Dokończenie

I znowu widzimy możnych, widzimy uczonych, którzy jak dzieci oddają się prowadzeniu kapłana: klękają u jego stóp w konfensjonale, słuchają z dziecinną prostotą jego słów, płynących z ambony, radzą się w trudnościach i wątpliwościach, witają go ze czcią w swoim domu. Tak im każe wiara.

Za rodziców należy się modlić. Niegodne byłyby dzieci, któreby nie pamiętały o tym obowiązku modlitwy. W ten sposób mogą okazać rodzicom swoją wdzięczność, wypraszać dla nich błogosławieństwo Boże, a modląc się za rodziców, modlą się i za siebie, bo oni otrzymują światło do kierowania całą rodziną.

Obowiązkiem dobrego parafjanina jest również modlitwa w intencji proboszcza. Na nim ciąży tak wielka odpowiedzialność, potrzebuje tyle światła Bożego, dlatego trzeba spieszyć mu z pomocą, zwłaszcza w tych ciężkich czasach. Modlitwa za niego jest modlitwą za całą parafję. I dobry parafjanin pamięta o nim przy paciorku, pamięta o nim przy Mszy św. Ile to proboszcz zawdzięcza modlitwom wiernych, zwłaszcza niewinnych dzieci! Któż się nie wzrusza, kiedy parafjanie zamawiają Mszę św. za chorego proboszcza, zbierają się w kościele, aby ubłagać Boga za niego; któż się nie wzruszy, kiedy koło jego trumny stają wszyscy i żebrzą miłosierdzia za duszę jego, kiedy wierni dają na Mszę św. za spokój jego duszy, jak nie ominą jego grobowca, żeby się za niego nie pomodlić, jak całemi latami obok swoich ojców i matek go „wypominają“? Tak — to żywa wiara.

Szacunek i cześć, jaką parafjanie oddają proboszczowi, jeszcze ściślej połączy go z nimi, zachęci go do coraz gorliwszej pracy, do poświęcania się — a wszystko na większą chwałę Bożą.

Ks. T. J.

Czy możliwa jest powszechna równość?

Źle jest na świecie, mówi biedak, ja nie mam nic, a tamci mają wielkie majątki. — Źle jest, mówi robotnik dniówkowy, ja zarabiam trzy złote,— a tamten wiele, wiele więcej na dzień. Zle jest, mówi człowiek spracowany, ja ciężko pracuję, mam mnóstwo utrapień, kłopotów, niepowodzeń, a ileżto jest ludzi, którzy nic nie robią i żyją sobie wygodnie.—Zle jest, mówi podwładny, ja muszę słuchać cudzych rozkazów. Zle jest, gdy jeden jest służącym i zależnym, a drugi panem, wolnym. I tak dalej! słychać często ludzkie narzekania na tę nierówność społeczną, na niesprawiedliwość, na to wszystko, co komu dolega, co się komu nie podoba. Oczywiście, źródłem tego jest niedola, aż nazbyt nieraz ciężka i przykra, przygniatająca życie, prowadząca do rozpaczy. Tutaj też należy szukać przyczyn wielu wojen, rewolucji, ruchów społecznych, wywrotowych haseł, walk partyjnych, naukowych niby to teorji, zmierzających do powszechnego, jak mówią zrównania klas, majątków, zarobków, dobrobytu. Ach, jakże to pięknie brzmi w nadziejach, w zamiarach, nawet w poczynaniach. A jakież to złudne i nigdy niedoścignione. Czy się kiedykolwiek uda ludzkości, choćby po zdobyciu największej kultury i cywilizacji, zaprowadzić powszechną równość majątkową — niewiadomo, raczej wiele przyczyn niezależnych od człowieka wskazywałoby, że to jest wątpliwe, że tej równości nigdy nie będzie, że to utopja, nieziszczalne marzenie. Nierówność społeczna i majątkowa ma inne głębsze przyczyny, aniżeli zły podział, jak mówią, pracy, płacy, zysków materjalnych. Wprawdzie wieleby należało zmienić w ustroju społecznym, aby osiągnąć pełniejszą sprawiedliwość dla „upośledzonych“, lecz nie tak znów dużo, jak tego życzyliby sobie sami zainteresowani i niektórzy przywódcy proletarjatu. Są rzeczy niemożliwe dla człowieka. Jak np. zrobić, aby wszyscy ludzie rodzili się jednakowo uzdolnieni do życia? Aby byli jednakowego wzrostu, zdrowia, siły, zdolności umysłowych, talentów, jednakowej urody, dobroci, temperamentu, charakteru? Aby nie mieli wad dziedzicznych, jak lenistwa, uporu, złości, złych nawyków itp.? Wszak ta sama natura przez Boga stworzona jest przyczyną tej nierówności naturalnej i z niej płynącej późniejszej nierówności społecznej czy majątkowej. Samo życie zaś, jego warunki i okoliczności, np. stopień dobrobytu rodziców, wychowanie, wykształcenie itp. te różnice u jednych pogłębiają, u drugich niwelują, stwarzając olbrzymią rozmaitość wszelkiego gatunku ludzi. Jeżeli jest nierówność „z natury“ powiedzmy, to już samo przez się powstaje nierówność i wszelka inna, a im więcej kulturalne społeczeństwo ludzkie, im wyższa cywilizacja, tem większą widzimy rozpiętość tej nierówności. U dzikich ludów wszyscy są równością gromadną ku sobie zbliżeni, ale też nic nie mają i niczem są w ludzkości.

Jeszcze większą nierówność spotykamy w przyrodzie, w świecie zwierzęcym, roślinnym nawet mineralnym! Jakaż olbrzymia przestrzeń, ile stopni pośrednich od pleśni, mchu, grzyba do lipy, dębu, eukaliptusa; od kolibra do orła, od bakterji niewidzialnej do myszy, a od myszy do słonia! Czy te wszystkie stworzenia mogłyby się kiedykolwiek zrównać? Wszak głupstwem byłoby nawet myśleć o czemś podobnem.

Chrystus Pan zdaje się wskazywać na konieczność nierówności społecznej wskazując w przypowieściach swoich na króla i poddanych, pana i sługi, gospodarza i najemników, bogacza i łazarza. Mówił kiedyś: „Azali zbierają z ostu figi?“ — „Żadne drzewo dobre nie może owoców złych rodzić, ani złe drzewo owoców dobrych“. — Wszystko idzie na świecie podług odwiecznych boskich praw. Tak, lecz temniemniej mnóstwo ludzi cierpi głód i nędzę i będzie tak, dopóki ludzkość nie urządzi swego ustroju społecznego podług boskich praw sprawiedliwości słusznej i należnej każdemu miary.

Ks. T. J.

Związek małżeński zawarli:

Dnia 12 VIII 1936 r. Mieczysław Ott z Natalją Bugajską.

Dnia 15 VIII 1936 r. Wacław Herman z Janiną Psonka.

Zygfryd Piasecki z Jadwigą Oborską.

Dnia 16 VIII 1936 r. Mieczysław Polak z Anną Lechowicz.

Mieczysław Walczak z Wiktorją Pisarek.

Rocznice zaślubin:

Dnia 25 VIII 1936 r.

Franciszek Woźniak z Heleną Kierkowską.

Marceli Siwulski z Ireną Bacia.

Antoni Równicki z Marjanną Wojsa.

Stefan Hubicki z Stanisławą Biel.

Zygmunt Płatek z Zofją Kania.

Zmarli:

Dnia 11 VIII 1936 r. Wawrzyniec Kropidłowski lat 85.

Dnia 13 VIII 1936 r. Anna z Mazurów Kultys lat 78.

Józef Wojtacha lat 59.

Rocznice zgonów:

Dnia 25 VIII 1936 r. Marjanna z Krawczyków Micerek lat 78.

Dnia 27 VIII. Tomasz Księżny lat 49

Dnia 27 VIII. Franciszka z Łuczywów Rychwalska lat 40.

Dnia 28 VIII 1936. Marjanna Kuś l. 36.

Dnia 31 VIII 1936 r. Magdalena z Nawrotów Małysa lat 72.

Związek małżeński zamierzają zawrzeć następujące osoby:

Jan Jerzy Skuratowicz, k. Czysta 5 z Bronisławą Szmidówną, p. z Kamienicy Polskiej — zap. 3.

Ludwik Wcisło, k. z Dąbrowy Górn. z Salomeą Knefel, p. 1 Maja 12 — zap. 3.

Stanisław Kącik, k. Małachowskiego 6 z Marjanną Korczak, p. Małachowskiego 6 — zap. 2.

Bolesław Mazur, k. Daleka 5 z Zofją Kobylec, p. Rudna 12 — zap. 2.

Stanisław Rogacki. k. 3 Maja 6 z Janiną Szewczyk, p. Rudna 50 — zap. 2.

Chrzest św. przyjęli, stając się dziećmi Bożemi:

Henryk Sołdyk.
Czesław Buzon.
Jerzy Jan Kraiński.
Zofja Aniela Gabrjela Tuszyńska.
Joanna Ewa Mielcarek.
Mieczysław Władysław Snopek.
Zbigniew Marjan Ptasiński.
Marjan Stanisław Piotrowski.
Czesława Marja Mielcarek.
Jerzy Jan Kozłowski.
Krystyna Stanisława Lisowska.
Witold Cypionka.
Zofja Elżbieta Pawłowska.
Zbigniew Zdzisław Gogacz.

Redaktor: Ks. Teofil Jankowski. — **Wydawca:** Sekretarjat Parafji Wniebowzięcia N. M. P. w Sosnowcu

Sosnowieckie Zakłady Graficzne Sp. z o. o. Sosnowiec, Warszawska 8, tel. 1-98.